

Radosna twórczość urzędnicza

# Tajemnice szefa NFZ

Erwin Strzesak

Z ubiegłorocznych zapowiedzi urzędników NFZ wynikało, że zawarcie umów wieloletnich (bo tak eufemistycznie określono umowy 3-letnie) uchroni świadczeniodawców od koszmaru kontraktowania świadczeń. Umowy zawarto i z ich treści wynikało jedynie, że we wrześniu świadczeniodawcy związani umowami z NFZ dostaną z oddziałów wojewódzkich propozycję tzw. planów rzeczowo-finansowych.

Tu jednak rodzi się pytanie: jak do deklaracji urzędników NFZ ma się tzw. aktualizacja umów wieloletnich, czyli proces, który metodologicznie jest tożsamy z corocznym kontraktowaniem? Tymczasem nowy prezes Funduszu niemal w każdym wywiadzie wygłasza populistyczne hasło o *zmniejszeniu sprawozdawczości*.

## Umowa wiązana

Z pism z WOW NFZ nie tylko wynika propozycja tworzenia planu rzeczowo-finansowego, ale również obowiązek zaopatrzenia się w jedynie obowiązujący program KS-SWD. Ma on umożliwić przygotowanie oferty (aktualizacji) w formie elektronicznej i papierowej. Tu warto przypomnieć, że zgodnie z zawartymi i obowiązującymi umowami wieloletnimi świadczeniodawca ma obowiązek informowania lub wręcz uzyskiwania zgodny dyrektora oddziału NFZ w wypadku zmiany personelu, godzin przyjęć czy wyposażenia. Po co więc za pomocą tego programu dokonywać pracochłonnej ewidencji każdej osoby udzielającej świadczeń? Po co wpisywać czas przyjęć w poszczególnych poradniach, skoro się on nie zmienił? Po co sporządzać listę sprzętu medycznego? Wydaje się, że odpowiedzią na te pytania jest gwałtowna potrzeba znalezienia *zastosowania* KS-SWD. Przecież program ten jest bezpłatny jedynie dla świadczeniodawców. NFZ musi za niego płacić.

## Pseudooferta

Nieudolnym argumentem, mającym przemawiać za stosowaniem KS-SWD przez wszystkich

świadczeniodawców w Polsce jest konieczność aktualizacji danych w jednorodnym oprogramowaniu. Po co zatem tworzono ustawę (z 17 lutego 2005 r.) o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne? Przecież na NFZ nakłada ona m.in. obowiązek przekazywania formatu wymiany danych. Gdyby Fundusz zastosował się do ustawy, powinien umożliwić świadczeniodawcy wygenerowanie i przesłanie odpowiednich informacji z własnego systemu informatycznego. Tylko że wtedy KS-SWD nie byłby potrzebny. Czy o tym nie wie *nowy prezes*, czy może, wydając liczne zarządzenia unieważniające, nie pomyślał, żeby anulować pseudooferty *Anno Domini 2007*?

I na koniec. W propozycjach planu rzeczowo-finansowego na 2007 r. przedstawiona została *kwota finansowa zobowiązania dla danego zakresu świadczeń, która została obliczona na podstawie wykonania umowy obowiązującej w roku 2006 z wyłączeniem wartości świadczeń zrealizowanych ponad kwotę określoną dla danego zakresu*. Jeśli więc w I półroczu nie zrealizowano 100 proc. zadań (zachowując rezerwę na II półrocze), kontrakt obniżono, mimo że w ciągu roku i tak zostanie zrealizowany w całości. Jeśli w I półroczu kontrakt przekraczano z uwagi na wzrost liczby pacjentów (np. w kardiologii inwazyjnej), w propozycjach na 2007 r. tego nie uwzględniono. Jak do tego doszli urzędnicy NFZ? To kolejne pytanie do szefa Funduszu. ■



fol. Dziaki